Artur Ławniczak

Problem własności w Ameryce Łacińskiej

Opisy i przemyślenia iberojęzycznych Amerykanów dotyczące zagadnienia własności w Latynoameryce zasadniczo mają europejską genezę. Dzieje się tak z tego powodu, że przedkolumbijskie cywilizacje nie pozostawiły w spadku jakichś większych opracowań poruszających kwestie własnościowe, które przetrwałyby do naszych czasów[383].

Z tej przyczyny informacje, jakimi dysponujemy na temat kwestii własnościowych w okresie przedkolonialnym, pochodzą od zdobywców, którzy przefiltrowywali je przez swój „europocentryczny filtr gnoseologiczny". To samo uczynimy w tym tekście i od razu, realizując tę zapowiedź, stwierdzimy, że z tego, co nam wiadomo o społecznościach indiańskich sprzed „spotkania dwóch światów", istniała w nich umiarkowanie rozpowszechniona własność prywatna w postaci np. niewolników, zwierząt czy domów mieszkalnych[384], natomiast ziemia

[383] Cywilizacja inkaska dorobiła się jedynie mało rozwiniętego pisma w postaci *kipu*. Wciąż trwają dyskusje na temat właściwego czy też nie odczytania ocalałych zapisków, ale z dużą dozą prawdopodobieństwa można założyć, iż nie ma w nich rozważań naukowych. Po państwie azteckim pozostały ilustrowane kodeksy historyczne i poezja księcia Netzalhuyocoyotla. W tych dziełach niewątpliwie można odnaleźć uwagi odnoszące się do interesującej nas w tym tekście kwestii, ale trudno jest je uznać za opracowania w szerszym zakresie poruszające zagadnienia własnościowe. Być może prace tego typu (choć osobiście w to wątpię) powstawały w państwach–miastach Majów. Nie mamy jednak możliwości zweryfikowania tej ewentualności, jako że z inicjatywy hiszpańskiego biskupa Jukatanu Diego de Landy „pogańskie pisma" zostały spalone, czemu towarzyszyła „głęboka rozpacz i głośne jęki indiańskich kapłanów".

[384] U Azteków każdy wolny czy niewolny człowiek należący do tego ludu mógł posiadać własność: „Niewolnictwo było objawem powszechnym, ale los niewolników nie był tak zły, jak można by przypuszczać. Wolno im było posiadać domy i majątek osobisty, a nawet mieć z kolei własnych niewolników" – E.Ch. Baity, *Ameryka przed Kolumbem*, Warszawa 1973, s. 132. Nasuwa się wniosek, że własność jest zjawiskiem szerzej rozpowszechnionym niż wolność osobista, co świadczyłoby o tym, że jest bardziej oczywistą pozycją w naturalnym, kształtowanym spontanicznie w trakcie rozwoju cywilizacyjnego, katalogu praw i wolności. Potwierdzeniem tej hipotezy jest wielowiekowe i dość masowe trwanie zjawiska niewolnictwa.

pierwotnie należała do ogółu (ta forma władania wśród wielu ludów indiańskich przetrwała do dzisiaj)[385], po czym w bardziej rozwiniętych cywilizacjach stopniowo przechodziła w ręce rosnących dzięki temu w jeszcze większą siłę, sięgających po władzę rodów[386]. W inkaskim państwie Tawantinsuyu również w handlu dominowała własność państwowa[387]. Natomiast w mniej stotalizowanym niż Królestwo Złotych Łez państwie azteckim spośród trzech klasycznych form własności nieruchomości, występujących również w Meksyku, dominowała komunalna, będąca w dyspozycji *calpullis* czyli gmin[388]. Z powyższego

---

385 W społeczeństwach indygenistycznych prywatna własność gruntów, nawet gdy występowała, miała ułomny charakter, była traktowana jako dar władzy dla poddanych: „Własność prywatna to dobra ziemskie nadane szlachcie i dowódcom wojskowym przez władcę jako nagroda za zasługi wobec państwa. *Majątki te mogły być w każdej chwili odebrane przez króla* [podkreślenie kursywą – A.Ł.]" – T. Łepkowski, *Historia Meksyku*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1986, s. 67. Przekonanie o świętości monarchy skutkowało utrzymywaniem się rozległych kompetencji, wykluczających m.in. możliwość zaistnienia doktryny świętego prawa indywidualnej własności. Możemy natomiast mówić o prastarym, uświęconym tradycją prawie własności publicznej, będącym pochodną poglądu o posiadaniu całego państwa przez panującego.

386 „Z czasem potężniejsi naczelnicy szczepów zaczęli gromadzić w swych rękach wielkie majątki ziemskie. Jedna z takich możnowładczych rodzin zdobyła wreszcie najwyższą potęgę i wpływy, dzięki czemu stała się dynastią królewską (...)" – *ibidem,* s. 132. Mamy tu do czynienia z potwierdzeniem na gruncie amerykańskim zjawiska pierwotnego związku między władzą monarchiczną a posiadaniem wielkich terytoriów w granicach państwa, co ekstrapoluje się na wizję bycia przez władcę właścicielem państwa. Własność staje się podstawą władzy politycznej.

387 „Inkowie (…) swym poddanym narzucili silnie scentralizowany system biurokratyczny. Nawet składy zbożowe stanowiły własność państwa. Jednak obok państwowego systemu dystrybucji istniał handel prywatny" – R. Cameron, L. Neal, *Historia gospodarcza świata. Od paleolitu do czasów najnowszych,* Warszawa 2004, s. 103.

388 „Podstawową formą własności, a zarazem organizacji społecznej, była wspólnota reprezentowana przez *calpulli*. Ziemia należała do ludzi przynależnych do »dzielnicy« i w niej zamieszkałych. Władze *calpulli* dzieliły ją na parcele przydzielane w użytkowanie rodzinie. Gruntów tych nie wolno było sprzedać, darować lub odstąpić" – T. Łepkowski, *op. cit.*, s. 67. Potwierdza się stwierdzenie o istniejącej w prekolumbijskim Meksyku hegemonii własności

wynika, że amerykańscy autochtoni znali różne formy własności, z czego można wyciągać wniosek, iż nieświadomie przygotowywali się na pojawienie się Europejczyków zaprowadzających swoje porządki, w których rozmaite postacie własności jak najbardziej były i są obecne.

Po przybyciu do Nowego Świata Hiszpanie i Portugalczycy zdominowali politycznie oraz intelektualnie podbite ziemie[389]. Z kolei kraje Półwyspu Pirenejskiego, gdy przeminął heroiczny okres zaoceanicznych podbojów, szybko zaczęły ulegać wpływom innych państw europejskich, a przede wszystkim „kraju ludzi rozumnych", czyli słodkiej Francji.

Oznaczało to, że powstające nad Sekwaną i Loarą prądy intelektualne przedostawały się z duża łatwością przez Pireneje, po czym przepływały Atlantyk i rozprzestrzeniały się po całej zasiedlonej przez białych i metysów Ameryce Łacińskiej. W związku z tym na południe od Río Bravo sporą popularnością cieszyły się poglądy merkantylistyczne. Ich dominacja oznaczała, iż większość latynoskiej elity akceptowała traktowanie ekonomii i polityki państwowej jako dwóch dziedzin dosyć ściśle ze sobą powiązanych. Urzędujący w Madrycie czy Lizbonie władca był traktowany jako podmiot w dużym stopniu odpowiedzialny nie tylko za zapewnienie bezpieczeństwa swoim poddanym, lecz także za zagwarantowanie im pewnego minimalnego „standardu ekonomicznie godziwego życia". W przeciwieństwie do północnoamerykańskich kolonii angielskich w posiadłościach iberyjskich królestw niewielką popularność zdobyły poglądy liberalne, których głosiciele podkreślali potrzebę zapewnienia jednostkom dużego stopnia autonomii względem państwa, mającego pozostać neutralnym i nie wtrącać się w poczynania poszczególnych ludzi, zmierzających do zdobycia w sposób samodzielny „bogactwa i szczęścia".

---

publicznej.

389 Nie oznacza to, że rodzime elity zostały wytrzebione lub sprowadzone do roli pariasów. Bardziej koncyliacyjnie nastawieni przedstawiciele azteckiej czy inkaskiej arystokracji zdobyli wykształcenie w jezuickich kolegiach, dzięki czemu np. Inka Garcilaso de la Vega mógł napisać *Ilustrowaną historię Inków*. Tego typu wyjątki nie negują tezy o przeszczepieniu do kolonii europejskiego paradygmatu cywilizacyjno-kulturowego. Ambitni tubylcy, jeśli chcieli zrobić karierę, musieli przyjąć, przynajmniej na pokaz, świat wartości przywieziony zza Wielkiej Wody.

W Ameryce anglosaskiej nie przypadkiem niesamowitą popularność zdobył mit kariery „od pucybuta do milionera". Jego korzenie tkwią w charakterze kolonizacji, jaka odbywała się na północ od Wirginii, w późniejszych stanach Nowej Anglii, których gospodarka i społeczeństwo nie były oparte na niewolnictwie. Tereny te były zasiedlane przez ludzi uciekających przed angielskim aparatem państwowym, który był przez nich traktowany jako byt potężnie ograniczający ich wolność. Szukając jej, dysydenci przybywali do Nowego Świata, aby stać się „z chłopów królami", aby udowodnić Macierzy, że poradzą sobie bez niej, bez jej krępujących praw, obyczajów, kultury, całego bagażu tradycji.

Inaczej, a właściwie odwrotnie, było w Ameryce Środkowej i Południowej. Podbój tej części Nowego Świata dokonywał się w imieniu chrześcijańskich królów, wysyłających konkwistadorów po to, aby ci ostatni powiększali terytoria podległe monarchom. Romańscy kolonizatorzy nie pragnęli zbudować za Wielką Wodą, w przeciwieństwie do Pielgrzymów z „Mayflower", Błyszczącego Miasta na Wzgórzu (*Shining City on the Hill*)[390], nie myśleli o stworzeniu antyeuropejskiej Utopii[391],

---

[390] Ten *topos* odnajdziemy w Świątyni Salomona, ateńskim Akropolu oraz w rzymskim Kapitolu. Wyraża się w nim prastara tęsknota za zbudowaniem w widocznym z daleka miejscu wspaniałego obiektu architektonicznego lub zespołu gmachów, które mają wzbudzać podziw swą wielkością, przepychem i walorami estetycznymi, wyrażając w ten sposób Prawdę i Piękno, które to wartości zostały dane wybranej przez Stwórcę czy też Historię cywilizacji. Jej dziejowe przeznaczenie polega na dawaniu przykładu barbarzyńskiemu „Ciemnogrodowi", spozierającemu z zadziwieniem i zazdrością ze swoich ponurych pustaci i puszcz na dzieła *Kulturträgerów*.

[391] Europa pojmowana jako szczególna część świata wyróżniająca się świadomością swojej odrębności opartej na przestrzeganiu wartości odmiennych od bliskowschodnich rosła w umysłach mieszkańców „zachodniego przylądka Eurazji" jako antyteza Orientu, jako przeciwieństwo wielkiej, nieznanej i groźnej Azji, w ostępach której czaił się Gog i Magog, wysyłając co jakiś czas hordy wrogich Prawdziwej Wierze koczowników, pustoszących obszary wschodniej i środkowej Europy. Z kolei Ameryka w wizji co bardziej radykalnych protestanckich kaznodziejów miała być antytezą Starego Kontynentu, skażonego „błędami i wypaczeniami papiestwa". *Panaceum* na te nieprawidłowości miał być powrót do „korzeni judeochrześcijaństwa" dzięki pilnej lekturze Starego Testamentu, gdzie jest opisana fascynująca epopeja Hebrajczyków, prześladowanych przez wstrętnych Amalekitów, obmierzłych Filistynów i brutalnych Asyryjczyków.

lecz byli skoncentrowani na krzewieniu katolicyzmu i szybkim bogaceniu się. Nie chcieli tworzyć Nowej Jakości, ponieważ pozostawali wiernymi synami Korony, posłusznie wykonując polecenia legitymistycznych, „jedynie słusznych" władców i nie zmieniając poglądów, ukształtowanych w kościołach, zakonnych szkołach oraz rozmodlonych iberyjskich miastach i wsiach. Nieśli oni Starą Europę w sobie, była ona dla konkwistadorów Duchową Ojczyzną, której wartości oraz struktury społeczno-ekonomiczne starali się tak wiernie, jak tylko to było możliwe, zaszczepić w Nowym Świecie[392].

Tworzące się na Zachodniej Półkuli hispano- i luzojęzyczne elity nie były specjalnie kreatywne, nie nastawiały się na snucie oryginalnych dociekań i rzucanie wyzwania ideom przetransportowanym na karawelach z iberyjskich portów do latynoskich przystani. Z Europy przywożono urzędników i książki, których treść miała utwierdzać w kolonistach przywiązanie do „Tronu i Ołtarza". W powrotne rejsy statki zabierały złoto, srebro, cukier, rum i inne surowce oraz produkty, natomiast nikt nie oczekiwał, że na wschód popłynie jakiś nowy, rewolucyjny pogląd, który wstrząśnie umysłami w metropoliach. To te ostatnie były predestynowane, aby pouczać swoje zaoceaniczne latorośle, skazane na wieczną niedojrzałość i wtórność, na powielanie europejskich konstrukcji ideowych i odtwarzanie społeczno-ekonomicznych struktur Starego Kontynentu.

Czasem jednak dochodziło do „ekstrapolacji". Jak zauważył Aleksander Humboldt, w Nowym Świecie zazwyczaj wszystko jest

---

Pomimo rozlicznych szykan Naród Wybrany dochował wierności Najwyższemu, pozostając Światłem dla Świata. Chrześcijańscy Europejczycy, co prawda, mienią się Ludem Księgi, lecz nie okazali się godnymi uczniami mozaistów, ponieważ uparcie trwali przy rozmaitych pogańskich tradycjach. Owe przesądy miały zostać zwalczone na dziewiczej ziemi amerykańskiej, przeznaczonej do tego, aby zatriumfował tam zwycięski protestantyzm, stanowiący syntezę tego, co najlepsze u Żydów i ich chrześcijańskich „młodszych braci w wierze".

[392] Istotne było to, iż Hiszpanie i Portugalczycy wchodzili intensywnie w polityczne i intymne interakcje z indiańskimi wspólnotami. Zdobywcy stanowili jedność moralno-polityczną z zaoceaniczną Macierzą, udzielającą swoim anteuszom nieustannego wsparcia, wzmacniającego ich pozycję względem tubylców. Protestanci przybywali z rodzinami i nie byli zainteresowani mieszaniem się z Indianami, traktowanymi nie jak potencjalni bracia w Wierze, lecz jak *Untermensche.*

większe, która to teza może być przeniesiona z płaszczyzny przyrodniczej na gospodarczo-społeczną. Najciekawszym *casusem* tego typu jest przypadek jezuickich „redukcji" na terytorium późniejszego Paragwaju[393].

Zakon założony przez Ignacego Loyolę stał się awangardą papieskiej kontrofensywy przeciwko protestantom. Jezuici na różne sposoby próbowali nastawić prokatolicko ludy w różnych częściach świata, starając się przekroczyć cywilizacyjne bariery. Chyba najgłośniejszym i najambitniejszym przedsięwzięciem w tym zakresie było stworzenie istniejącego w latach 1610–1767 zakonnego parapaństwa nad Paraną i Paragwajem. Członkowie Zakonu Jezusowego objęli opieką miejscowych Indian Tupi-Guarani, tworząc wraz z nimi teokratyczną wspólnotę składającą się ze spełniających funkcje kierownicze jezuitów i wykonujących, podobno chętnie, ich polecenia Indian.

Klasztorny model organizacji życia zbiorowego został rozszerzony na tubylcze wioski. Rytm funkcjonowania tego „społeczeństwa obywatelskiego" był regulowany przez dzwony, obwieszczające czas pracy, posiłku, nauki, odpoczynku i wykonywania obowiązków małżeńskich. Wszyscy pracowali na rzecz wspólnego dobra, nie trwoniąc sił na działania zmierzające w stronę powiększania prywatnych majątków. Prywatna własność została doktrynalnie przekreślona[394]. Gromadzenie i podział wytworzonych dóbr stanowiły przedmiot troski „wierchuszki" paragwajskich jezuitów. Stworzyła ona nowoświatowy *Sozialstaat*, stanowiący do dzisiaj przedmiot westchnień wielu europejskich socjalistów, dostrzegających w nieco zapewne wyidealizowanym wizerunku paragwajskiej Misji[395] wcielenie odwiecznych marzeń o bezklasowym i

---

[393] Po przegranej przez Paragwaj niezwykle krwawej wojnie z Urugwajem, Argentyną i Brazylią te dwa ostatnie państwa zagarnęły spore połacie terytorium pokonanego przeciwnika, w tym również te, na których niegdyś znajdowały się jezuickie misje, wsławione realizacją niezwykłego eksperymentu socjoekonomicznego. Dla jego upamiętnienia jedna z argentyńskich prowincji nosi nazwę Misiones.

[394] „Ziemię podzielono na dwie części – wspólnotowe i »boże«. Na jednej części uprawiano płody niezbędne dla wyżywienia społeczeństwa, a na drugiej zbierano bawełnę i tabakę, aby sprzedać je za granicę, a dochody przekazać do kasy zakonu" – W.S. Nersesjanc (red.), *Istorija politiczieskich i prawowych uczienij XVII–XVIII ww.*, Moskwa 1989, s. 232.

[395] Właśnie taki tytuł nosi znany film, przedstawiający w niezwykle pozytywnym świetle historię jezuicko-indiańskiego eksperymentu, zakończonego interwen-

bezkonfliktowym, prawdziwie komunistycznym społeczeństwie. Rys wspólnotowości i państwowej opiekuńczości w ewidentny sposób przejawiał się w historii „najmniej europejskiego" wśród wszystkich państw południowoamerykańskich, niepodległego Paragwaju, w której liberalne koncepcje i praktyki zajmowały zdecydowanie marginalne miejsce[396].

W innych państwach było rozmaicie. Generalnie w Ameryce Łacińskiej w XIX wieku mamy do czynienia z rywalizacją między konserwatystami a liberałami. Ci pierwsi wyrastali z latynoskiej tradycji, będącej amerykańską odmianą iberyjskiego feudalizmu, stanowiącego przejaw ogólnoeuropejskiego zjawiska[397]. Dlatego można twierdzić, że konserwatyści są jednocześnie bardziej latynoscy i europejscy niż ich liberalni rywale. Konserwatyści uważają, że własność prywatna ziemi i innych środków produkcji jest potrzebna, ale niewskazane jest, aby była powszechna. Powinna ona pozostać przywilejem ludzi dobrze

cją armii hiszpańskiej, będącą skutkiem wymuszonej na papieżu przez „oświeconych" europejskich monarchów decyzji o kasacji Zakonu Jezusowego. Wymowa filmu jest taka, że źli, egoistyczni, przesiąknięci feudalno-kapitalistyczną mentalnością, niewrażliwi na inne cywilizacje Europejczycy zniszczyli świetnie rozwijające się społeczeństwo, składające się z indiańskich „dzieci Natury" i proekologicznych, empatycznych, romantycznych zakonników.

396 „Paragwaj jest społeczno-politycznie najbardziej indiańskim państwem na świecie. Oprócz hiszpańskiego językiem urzędowym jest guarani, używany na co dzień przez większość mieszkańców państwa, szczególnie na prowincji. Taka sytuacja ułatwia sprawowanie patriarchalnych rządów, bardziej kruchych w państwach zdominowanych przez niespokojnych białych. Duże znaczenie ma kolonialna przeszłość kraju, naznaczona przez klasztorną republikę jezuicką, wdrażającą tubylczą ludność do posłuszeństwa i dyscypliny" – A. Ławniczak, *Ustroje polityczne państw latynoamerykańskich,* Wrocław 2008, s. 212–213.

397 „Na kontynent amerykański do dziś pada cień tragicznej spuścizny polityki kolonizatorów iberyjskich, którzy usiłowali tu przeszczepić w okresie od XVI do XVIII w. strukturę własności upodobnioną pod wieloma względami do europejskiego feudalizmu. Należy skonstatować fakt utrzymywania się w Ameryce Łacińskiej co najmniej przez cały XIX wiek, a nawet pierwszą połowę wieku XX, niemalże klasycznych form nadbudowy feudalnej, obszarnictwa itp." – I. Sachs, *Problemy gospodarcze i polityczne Ameryki Łacińskiej*, [w:] B. Mrozek, J. Prokopiuk, I. Sachs, *Problemy krajów słabo rozwiniętych,* Warszawa 1963, s. 182.

urodzonych, starannie wychowanych oraz wykształconych i w związku z tym dysponujących świadomością niezbędną do tego, aby posiadane środki wykorzystywać we właściwy sposób. W konserwatywnej optyce ziemianie stanowią naturalną arystokrację, która z założenia powinna się wyróżniać od innych manierami, statusem prawnym i majątkiem. Wszyscy ci *hacendados*, *estancieros* i *fazendeiros* odgrywają fundamentalną dla porządku społecznego rolę[398], będąc ostoją tradycyjnych, przeniesionych z chrześcijańsko-feudalnej Europy wartości[399]. Stojący na ich straży obszarnicy, czyli potomkowie konkwistadorów, dominują w życiu społeczno-politycznym, co zapewnia przetrwanie latynoskiej specyfiki, którą należy chronić[400]. Na większości terytorium Ameryki Południowej taki ekonomiczno-kulturowy klimat, przypominający *old, merry Dixieland* sprzed wojny secesyjnej, przetrwał w niezłym stanie do lat 50. XX stulecia[401], a i dzisiaj w wielu miejscach trzyma się całkiem

---

398 Duże znaczenie ma to, że latyfundyści są pracodawcami na dużą skalę: „(…) likwidacja niewolnictwa nie rozwiązała kwestii agrarnej. Pozostały wielkie latyfundia, w których musiała pracować większość ludności, utrzymującej się z rolnictwa, a pozbawionej ziemi" – J. Ciepielewski, I. Kostrowicka, Z. Landau, J. Tomaszewski, *Dzieje gospodarcze świata do roku 1980*, Warszawa 1985, s. 38. Wielkie gospodarstwa agrarne są minipaństwami, w których właściciele sprawują kontrolę nad swoimi pracownikami, co wiąże się z tym, że oprócz wyzyskiwania mogą im pomagać w trudnych chwilach, dzięki czemu być może unika się wstrząsów, do jakich mogłoby dochodzić w bardziej zatomizowanych strukturach społecznych.

399 Wielkie majątki ziemskie stanowiły podstawę potęgi feudałów, którzy dzięki temu mogli być porównywani do swoich klasycznych, europejskich odpowiedników – J.F. Bannon, *The Colonial Americas*, t. I, New York–San Francisco–Toronto–London 1952, s. 405.

400 Rodzimy badacz dostrzegł trzy fundamentalne cechy stanowiące o specyfice Ameryki Łacińskiej:1) feudalny charakter podboju; 2) przetrwanie tubylców bez samodzielności politycznej; 3) utrzymanie się z niewielkimi zmianami przedkapitalistycznych struktur w rolnictwie – J. Kleer, *Drogi wyjścia z zacofania,* Warszawa 1974, s. 83–84.

401 Polski znawca konstatuje „(…) utrzymywanie się w Ameryce Łacińskiej co najmniej przez cały wiek XIX, a nawet pierwszą połowę XX wieku, niemalże klasycznych form nadbudowy feudalnej, obszarnictwa itp. (…) Kościół katolicki niewątpliwie ze wszech miar popierał i popiera taką strukturę społeczno-polityczną" – I. Sachs, *Problemy…*, s. 182. Trwałości feudalnych czy też zbliżonych do nich struktur w XIX-wiecznej Ameryce Łacińskiej sprzyjał ówczesny hegemon, czyli Wielka Brytania, której elita polityczna

nieźle[402]. Zwolennicy „Tradycji" twierdzą, że upowszechnienie własności ziemi doprowadziłoby do zgubnej *уравниловки*, skutkującej pogrążeniem się społeczeństwa w odmętach rewolucji społeczno-politycznej, likwidującej tradycyjną harmonię wyrażającą się w koegzystencji zróżnicowanych stanów, z których każdy ma do odegrania istotną rolę, skazaną na zanik, gdy zaczną działać mechanizmy rynkowe, rozbijające odwieczne struktury, likwidujące więzi grupowe i skazujące jednostki na udział w nieestetycznym „wyścigu szczurów". Za szczególnie odstraszający przykład prawdziwości tych przepowiedni służy Haiti, gdzie upowszechnienie własności ziemi podczas rewolucyjnej wojny o niepodległość spowodowało, iż ten dosyć bogaty w czasach kolonialnych kraj konsekwentnie jest najuboższy na całej Zachodniej Półkuli, reprezentując raczej afrykański niż latynoski model gospodarki postkolonialnej[403]. Wniosek, jaki stąd wywodzą latynoamerykańscy

doskonale rozumiała znaczenie kultywowania tradycyjnych rozwiązań.

402 Trzeba zaznaczyć, że kilka państw już dosyć dawno wyłamało się ze schematu przewagi wielkiej własności ziemskiej: „W Ameryce Łacińskiej skupienie własności ziemi w ręku nielicznych rodzin lub korporacji jest bardzo silne *z wyjątkiem Costa Rica, Salwadoru, Haiti i Meksyku* [podkreślenie kursywą – A.Ł.]" – J. Rudziński, *Polityka gospodarcza w krajach zacofanych*, Warszawa 1959, s. 62. Najtrwalsze wyjątki to Kostaryka i Salwador, w tych dwóch krajach bowiem nigdy nie było potężnych latyfundiów. W Haiti rozparcelowano je w trakcie niepodległościowej rewolucji na przełomie XVIII i XIX wieku, a w Meksyku podczas Rewolucji z lat 1910–1917.

403 „Likwidacja zależności od Europy stanowiła doniosły krok w społecznym i gospodarczym rozwoju Ameryki, chociaż wojny o niepodległość w większości krajów Ameryki Łacińskiej nie doprowadziły do likwidacji wszystkich form systemu feudalnego. Cechą charakterystyczną tych walk było bowiem to, że ich główną siłę stanowiły klasy posiadające. Wyjątkiem było Haiti, gdzie czołową siłę rewolucji stanowili niewolnicy, którzy po zwycięstwie podzielili ziemię między siebie" – J. Ciepielowski, I. Kostrowicka, Z. Landau, J. Tomaszewski, *Dzieje…*, s. 38. Trudno nie odnieść wrażenia, że skutki reformy rolnej choćby w Polsce były pozytywniejsze, skoro przez sporą część XX wieku, w sytuacji „nasilającej się walki klasowej" legalnie i nielegalnie polscy rolnicy na masową skalę żywili dosyć skutecznie wygłodniałe miasta. W Haiti zaopatrzenie mieszczan w produkty spożywcze jest, według dostępnych danych, na znacznie niższym poziomie. Wydaje się, że haitańską reformę rolną można porównać do zainicjowanej przez prezydenta Mugabe akcji w Rodezji zwanej dziś Zimbabwe. W tej postkolonialnej republice wypędzono białych fermerów po to, aby ich gospodarstwa przekazać zasłużonym

konserwatyści, brzmi: nadanie niewykształconemu pospólstwu ziemi nie przyniesie niczego dobrego, jest niewskazane zarówno z przyczyn ekonomicznych[404], jak i kulturowo-społeczno-politycznych.

Znajdujący oparcie we francuskiej doktrynie i anglosaskim kapitalizmie liberałowie, również latynoscy, uważali i uważają tego typu poglądy za przeżytek. Wierzą w „niewidzialną rękę rynku", mającą zobiektywizować stosunki międzyludzkie, ożywić producentów i konsumentów, co doprowadziłoby do wzrostu dobrobytu, osiągnięcia „eurostandartów" dzięki likwidacji przeżytków ponurej przeszłości, dania każdemu szansy na wybicie się z dołów społecznych na szczyty, przeorania szkodliwej, średniowiecznej świadomości przez wszczepienie obywatelom nadziei na to, że własnym wysiłkiem mogą osiągnąć wszystko, czego zapragną. W liberalnej wizji idealnego modelu ekonomiczno-społecznego nie ma żadnych granic krępujących możliwości poszerzania majątku indywidualnych osób. Należy się starać, aby w coraz większym zakresie do Latynosów docierała leseferystyczna propaganda, obiecująca przezwyciężenie anachronicznych sprzeczności, co umożliwi najaktywniejszym „skok do krainy szczęśliwości", niemożliwy w sytuacji utrzymywania się feudalnych ograniczeń.

Zwiększające się w XIX w. w Latynoameryce znaczenie liberalizmu społeczno-gospodarczego było efektem tego, że po uwolnieniu się kolonii od politycznego podporządkowania Madrytowi w znaczny sposób zwiększyły się możliwości wpływania przez inne niż Hiszpania państwa na stan ekonomicznej teorii i praktyki byłych zamor-

---

bojownikom o niepodległość. Ci ostatni nie potrzebowali dużo czasu, aby drastycznie ograniczyć zdolności produkcyjne niegdyś wysoko wydajnych prywatnych przedsiębiorstw.

404 Również w oficjalnej literaturze wydawanej w PRL-u można znaleźć potwierdzenie tezy o ekonomicznej wyższości wielkiej własności obszarniczej nad innymi formami władania ziemią: „Ekspansja upraw plantacyjnych i plantacji odbywała się przede wszystkim kosztem *mniej produktywnych systemów rolnictwa* [podkreślenie kursywą – A.Ł.]". Dlatego też „udział plantacji w zagospodarowaniu nowych terytoriów jest nadal znaczny, a najważniejszą rolę odegrały w tym względzie takie uprawy jak sizal w Brazylii, palma oleista w Peru oraz banany w Ekwadorze i Kolumbii" – A. Dembicz, *Gospodarka plantacyjna jako nośnik systemu zewnętrznej zależności*, [w:] T. Iwiński (red.), *Neokolonializm (Materiały z sympozjum)*, Warszawa 1985, s. 156.

skich posiadłości iberyjskiego królestwa. Dzięki temu wraz z zagranicznymi kapitałami[405] szerokim strumieniem napływała do latynoskich metropolii francuska i brytyjska myśl liberalna, znacząco oddziałując na sposób myślenia postępowych odłamów postkolonialnych elit[406].

Ośrodkiem, który szczególnie mocno chłonął przybywające zza Wielkiej Wody nowinki, było Buenos Aires. Charakterystyczne jednak było to, że to potężne portowe miasto, nazywane „Paryżem Ameryki" i naznaczone duchem liberalizmu[407], znajdowało się w naturalnej opozycji względem słabo zaludnionego, bezkresnego interioru, zdominowanego przez zachowawczych właścicieli wielkich stad bydła, utrzymujących patriarchalne, nacechowane dużym ładunkiem emocjonalnym, stosunki z pracującymi u nich *vaqueros*, czyli nie posiadającymi ziemi ani większego ruchomego majątku kowbojami[408].

---

[405] Praktyka napływu zagranicznego kapitału jest kontynuowana, gdyż istnieje przekonanie, że poza pewnymi „wypadkami przy pracy" (najbardziej znanym jest kubański) inwestycje w tej części świata są dosyć bezpieczne: „Na początku lat 50. uważano, że Ameryka Południowa jest od strony politycznej najpewniejszym kontynentem dla prywatnej burżuazji i obszarnictwa" – I. Sachs, *Problemy…,* s. 172. Ponieważ Kuba nie leży w Ameryce Południowej, wypadki, które miały na niej miejsce, nie przeczą generalnej słuszności tej tezy pomimo upłynięcia półwiecza od jej sformułowania.

[406] Owa inwazja ideologiczna nie przekłada się specjalnie na przechwytywanie majątku. Europa oddziałuje na świadomość, na marksistowską nadbudowę, natomiast baza pozostaje zasadniczo latynoska: „Znaczna część potencjału produkcyjnego Ameryki Łacińskiej znajduje się w rękach miejscowej burżuazji i obszarnictwa" –*ibidem*, s. 164. Możemy uznać, że generalnie latynoscy wyzyskiwacze bytują podobnie jak ich europejscy odpowiednicy, w związku z czym obszarnicy i burżuje w Romanoameryce są przygotowani mentalnie na przyjmowanie prosystemowych treści z płodniejszej intelektualnie Europy, która kształtuje latynoamerykańską nadbudowę bez konieczności rekonkwisty zaoceanicznych środków produkcji.

[407] Wyrażał się on w leseferyzmie, dzięki któremu w pierwszej połowie XX stulecia Argentyna przeżyła długotrwały boom gospodarczy, który pozostawił po sobie w stolicy mnóstwo pomników architektonicznych. W perspektywie globalnej szczególnie istotna była jednak obyczajowa frywolność, wyrażająca się szczególnie dobitnie w zrodzonym w portowych spelunkach nad La Platą tangu, które podbiło cały świat w ostrej konkurencji z innymi, bardziej afrykańsko-karaibskimi z ducha, latynoskimi rytmami.

[408] Nakreślona powyżej sprzeczność między mieszczańsko-liberalnym Wybrzeżem a obszarniczo-konserwatywnym Interiorem jest zjawiskiem dosyć

Żyjąca na trawiastych równinach pampy ludność ukształtowała w spontaniczny sposób swoistą koncepcję zaspokajania potrzeb życiowych, nie opierającą się bynajmniej na kulcie „świętego prawa własności". Nabożny stosunek do cudzej własności rozwinął się tam, gdzie rosnąca masa ludności gnieździła się na ograniczonym obszarze i stan taki stwarzał mnóstwo okazji i pokus do samowolnego korzystania z owoców cudzej pracy, co mogło powodować istotne straty, niejednokrotnie niszcząc zdobywany przez dziesiątki lat pracy dorobek materialny średnich i niższych klas społecznych[409]. Natomiast „Dzikie Pola" wytwarzają odmienny typ cywilizacji, której przedstawiciele kierują się w swoim postępowaniu innym, konserwatywno-anarchicznym kanonem.

W „nacechowanych dużym stopniem ekologiczności", pozbawionych infrastruktury terenach, znacznie częściej niż na obszarach rolniczo-przemysłowych dochodzi do sytuacji skrajnych, zagrażających życiu pionierów. Zrozumiałe jest zatem, że *communis opinio* użytkowników argentyńskich i innych pastwisk akceptuje zachowania, które w Europie zostałyby potraktowane z niezmiernym oburzeniem.

W pampasach jako coś naturalnego traktowano sytuację, w której będący w drodze głodni ludzie chwytali krowę z pozostawionego samopas stada, zabijali ją i przetwarzali na obiadokolację, odzyskując w ten sposób siły niezbędne do dalszego dźwigania „brzemienia białego człowieka". „Stepowy" kodeks nakazywał, aby na miejscu popasu zostawić cenną skórę, którą prędzej czy później odnajdywali pracownicy właściciela stada. Ci ostatni byli zadowoleni z tego powodu, że nie musieli sami pozyskiwać skór. Co do mięsa krowy, to miało ono niewielką wartość i w związku z tym nikt specjalnie nie przejmował się tym, że zostało ono skonsumowane przez obcych.

Argentyna jest klasycznym przykładem państwa z dominacją własności prywatnej, szczególnie wyrazistą w postaci ogromnych *estancii*[410]. Prywatny był także wielki kapitał, jaki przybywał do ujścia

---

typowym dla wielu państw Ameryki Południowej.

[409] Wielcy zazwyczaj prędzej sobie poradzą niż maluczcy. Dlatego też można postawić tezę, iż lansowanie koncepcji czyniącej z własności prywatnej nienaruszalne tabu leży w interesie przede wszystkim drobnych ciułaczy i dorobkiewiczów, którzy uzyskują pewną prawną gwarancję, utrudniającą „rekinom" przedsiębiorczości połknięcie drobnych interesów.

[410] Istnienie wielkiej własności ziemskiej zostało już przedstawione w polskiej literaturze przedmiotu jako zjawisko typowe nie tylko dla Argentyny, ale

Parany z Wielkiej Brytanii czy USA. Przewaga własności prywatnej jest historycznie typowym zjawiskiem także w sąsiadujących z Argentyną Urugwaju i Chile. Te trzy republiki, tworzące tzw. „Południowy Stożek" południowoamerykańskiego kontynentu, można uznać przed latami 60. poprzedniego stulecia za latynoski bastion liberalizmu. Jego siła uwarunkowana była zdecydowaną przewagi białej ludności, składającej się z aktywnych potomków przedsiębiorczych Europejczyków, którzy kiedyś w poszukiwaniu bogactwa i przygód samodzielnie ruszyli za Ocean. Taki „materiał ludzki", podobny do kolonistów z Nowej Anglii, jest gotowy na przyjęcie wolnorynkowego przesłania. Istotne było też to, iż estuarium La Platy było położone daleko od umiejscowionej w Peru siedziby wicekróla, co w naturalny sposób osłabiało merkantylistyczne działania kolonialnej władzy[411].

W czasach najnowszych potwierdzeniem podatności „sub-antarktycznej" części Ameryki Łacińskiej na idee liberalne był głośny eksperyment chilijski, z jakim mieliśmy do czynienia po dramatycznym upadku reżimu Prezydenta Salwadora Allende. Generał Augusto Pinochet, który go zastąpił, stał się protektorem dosyć fundamentalnej próby liberalizacji chilijskiej gospodarki. W przeciwieństwie do komunizującego poprzednika umundurowany przywódca państwa zaprzestał lansowania modelu ekonomicznego opartego na przekonaniu o wyższości uspołecznionych form własności. Pinochet zaprosił do Santiago de Chile monetarystów zwanych *Chicago Boys*, wierzących w

także dla całej Ameryki Łacińskiej: „Ameryka Łacińska to kontynent największych w świecie, sięgających dziesiątków i setek tysięcy hektarów latyfundiów w niewielkim tylko stopniu wykorzystanych pod uprawę, a zarazem karłowatych »minifundiów«, »ziemi bez chłopów« – wedle trafnego wyrażenia jednego z brazylijskich biskupów (…)". Okazuje się jednak, że głód ziemi ma charakter względny, gdyż „olbrzymich połaci nie tknęła jeszcze stopa ludzka" – *ibidem*, s. 181.

[411] Potwierdzeniem na mniejszą skalę hipotezy o proliberalnym klimacie powstającym tam, gdzie biała ludność skupia się daleko od stolicy, jest kazus Kostaryki, gdzie raczej nie przypadkiem powstał dość stabilny reżim liberalno-demokratyczny. Większe niż w przypadku Argentyny przywiązanie do niekolektywistycznej filozofii można tłumaczyć zdecydowaną przewagą w Kostaryce małych posiadłości, brakiem latyfundiów i wielkich zakładów przemysłowych, co skutkuje niewielkim liczebnie proletariatem. W Argentynie to właśnie robotnicy – *descamisados*, podburzeni przez Juana Peróna i Evitę, opowiedzieli się za socjalistyczną drogą rozwoju.

zbawienne skutki prywatyzacji i niewtrącania się państwa do gospodarki. Spora część Chilijczyków krytycznie oceniła całokształt „pinochetyzmu", w związku z czym kilka lat po powrocie wojska do koszar w wyborach w znacznie wyraźniejszy sposób niż niegdyś Allende zwyciężyli socjaliści. Widocznie „społeczeństwo nie dorosło do demoliberalizmu".

Charakterystyczne jest to, że prokapitalistycznie nastawionych ekonomistów znaleziono w Ameryce anglosaskiej. Przypuszczalnie zakładano, że gdyby pochodzili oni z Latynoameryki, to przekonanie społeczeństwa o ich głębokiej wierze w „niewidzialną rękę rynku" wymagałoby znacznie więcej wysiłku. Potwierdzono stereotyp o bardziej socjalnej Romanoameryce[412] i raczej liberalnej Ameryce anglosaskiej. Drugi poważny eksperyment z liberalizacją gospodarki wszczęto w Meksyku po odsunięciu od władzy pod koniec XX wieku lewicowej Partii Rewolucyjno-Instytucjonalnej. W państwie tym wciąż rządzi prawica, w związku z czym prokapitalistyczne przedsięwzięcie jeszcze nie jest zakończone i ostrożność badawcza nakazuje się wstrzymać z jego oceną[413].

---

412 Ten schemat myślowy znajduje potwierdzenie w fakcie, że w porównaniu z USA Kanada, w której bardzo dużą rolę odgrywa francuskojęzyczny Québec, jest znacznie mniej nasycona etosem wolnej przedsiębiorczości.

413 Przypuszczalnie skutki będą połowiczne, podobnie jak to już kilkakrotnie bywało w historii Meksyku. Republika ta jest głęboko pęknięta wewnętrznie, będąc rozdarta między swą metyską i latynoska tożsamością a wyzwaniami rzucanymi przez potężnego północnego sąsiada. Meksykańskie stany graniczące z USA, gdzie znajdują się montownie samochodów (*maquiladoras*) i liczne inne przedsiębiorstwa założone przez Jankesów, są w znacznym stopniu „zamerykanizowane", stanowiąc naturalne oparcie dla sił prowolnorynkowych. Tereny położone na południe od stolicy to z kolei matecznik Indian, dość dalekich od myślenia w kategoriach leseferystycznych. Samuel Huntington zauważył istnienie tych dwóch postaci państwa i narodu meksykańskiego oraz zinterpretował podejmowane wysiłki reformatorskie jako próbę zmiany „paradygmatu cywilizacyjnego", co miałoby pozwolić na dołączenie do najlepszych. Tak można interpretować zarówno „Reformę" Juareza, Rewolucję z jej słynną, niezwykle postępową konstytucją z 1917 r., jak i aktualny wolnorynkowy eksperyment. Przykłady Rosji i Turcji pokazują, że jest niezwykle trudno do gruntu przeorać społeczeństwo w szybkim tempie, co w Meksyku próbuje się co jakiś czas robić. Być może w Stanach Zjednoczonych Meksyku wyciągnięto z tego wnioski, w związku z czym nie jest lansowany, z tego co wiadomo, na siłę, w sposób brutalny, model

W XX wieku na południe od Río Bravo coraz większą popularnością zaczęły się cieszyć idee socjalistyczne[414]. W latach 50. odniosły zwycięstwo na Kubie, dzięki czemu Wyspa Wolności stała się „drugim, współczesnym Paragwajem"[415], przy czym jezuitów zastąpili towarzysze z Komunistycznej Partii Kuby.

Po zwycięstwie rewolucji na początku lat 60. Perła Antyli została zatem przekształcona w „terytorium wolne od kapitalizmu". Trzeba zaznaczyć, iż istniejące w Republice przed zajęciem Hawany przez zbuntowanych „brodaczy" (*barbudos*) stosunki własnościowe stanowiły zachętę dla śmiałych ekonomicznych eksperymentów. Na Kubie zdecydowanie dominowała wielka własność. Gospodarka opierała się na znajdujących się w prywatnych rękach potężnych plantacjach trzciny cukrowej[416]. Gdy plantatorzy zostali uznani za wrogi klasowo element, „idący na pasku" jankeskich imperialistów, nacjonalizacja „słodkiego biznesu" została przedstawiona jako ideowa i patriotyczna konieczność[417].

---

wolnorynkowy. Byłoby to zresztą trudne, jako że ostatnie wybory prezydenckie potwierdziły tezę o „dwóch Meksykach" mniej więcej równych liczebnie. Brak jedności moralno-politycznej zapewne będzie skutkował utrzymywaniem się hybrydalnego modelu „niedrapieżnego socjalizmu", akceptującego istotną rolę własności prywatnej, w związku z tym porównywalnego z Polską, co oznaczałoby, że Meksyk możemy uznać za amerykańską wersję formy przejściowej między „zachodnim liberalizmem" a „wschodnim socjalizmem realnym".

414 Nie zyskały one posłuchu w Stanach Zjednoczonych. Jankesi z założenia dalej niż Romanoamerykanie oddalili się od Europy, którą porzucili bez żalu, spodziewając się, że w Nowym Świecie będą mogli „samorealizować się" bez potrzeby zważania na starokontynentalne „przesądy światło ćmiące". Jednym z nich jest potrzeba solidarności międzyludzkiej i międzyklasowej, stanowiąca fundamentalną przesłankę psychologiczną dla skutecznego krzewienia socjalizmu.

415 Co prawda, Paragwaj leży na stałym lądzie, a Kuba jest wyspą, ale ten pierwszy kraj w pewnym sensie też ma charakter wyspiarski, co wynika on z jego znacznego oddalenia od dużych centrów cywilizacyjnych.

416 Przed Rewolucją Francuską uprawa trzciny cukrowej i produkcja cukru miały miejsce przede wszystkim na San Domingo. Po uzyskaniu niepodległości przez Haiti wystraszeni rzeziami białej ludności plantatorzy przenieśli się na spokojniejszą Kubę.

417 Sytuacja jest porównywalna z tą, która miała miejsce po 1945 r. na polskich Ziemiach Odzyskanych. W Prusach Wschodnich, na Pomorzu i Śląsku większość ziem uprawnych znajdowała się w rękach pruskich junkrów,

Wiejskie megaposiadłości przekształcono w państwowe gospodarstwa rolne[418], ale zachowano również prywatną własność ziemi w postaci indywidualnych gospodarstw „o nie obszarniczym charakterze"[419]. Reformie rolnej towarzyszyła nacjonalizacja przemysłu, banków, zakładów rzemieślniczych, transportu, handlu hurtowego i detalicznego[420], natomiast w sferze mieszkalnictwa nastąpiło masowe przekształcenie najemców w posiadaczy[421]. Ten ostatni proces jeżeli naruszał, to w niewielkim stopniu, doktrynalne fundamenty marskizmu-leninizmu,

---

będących kośćcem armii i państwa. Odebranie im majątków przedstawiano jako akt sprawiedliwości dziejowej. Polski lud, likwidując rezultaty będącego dziełem niemieckich feudałów *Drang nach Osten*, „brał w swoje spracowane ręce" „odwieczne ziemie piastowskie" wraz z gospodarstwami rolnymi, w których miejsce wypędzonych niemieckich arystokratów zajmowali w imieniu RP polscy administratorzy. Polonizacja szła ręka w rękę z uspołecznieniem. Przejmowanie majątków, podobnie jak na Kubie, nie skutkowało zmianą struktury agrarnej, która była już przygotowana na potrzeby gospodarki socjalistycznej. Z perspektywy władzy ludowej germańscy posiadacze ziemscy odegrali rolę „pożytecznych pionierów", nieświadomie przygotowujących teren dla „bardziej postępowego ustroju".

418 „Kubańska reforma rolna rozwijała się drogą tworzenia państwowych gospodarstw rolnych (…) kubański robotnik rolny pracujący na plantacjach tradycyjnie był robotnikiem i nigdy nie marzył, by dostać własne gospodarstwo, ponieważ nie znał tej formy gospodarowania" – I. Sachs, *Problemy…*, s. 197.

419 „W szeregu regionów przeprowadzono reformę rolną zbliżoną do naszej [czyli polskiej – przyp. A.Ł.]" –*ibidem*, s. 197. Początkowo dopuszczano istnienie kilkusethektarowych gospodarstw: „w maju 1959 r. (…) górną granicę obszaru konfiskowanej ziemi wyznaczono bardzo wysoką (402 ha), posunięcie to było radykalne biorąc pod uwagę fakt, iż wiele przedsiębiorstw amerykańskich władało ziemiami o obszarze dochodzącym do 227 tys. ha". Wskutek „nasilającej się walki klasowej" po kilku latach uznano powyższe rozwiązanie za niezbyt radykalne, w związku z czym w październiku 1963 r. „znacjonalizowano wszystkie gospodarstwa rolne o obszarze przekraczającym 67 hektarów. Władze rewolucyjne zagwarantowały jednocześnie rolnikom, że każdy kolejny krok w kierunku wyższych form gospodarki rolnej będzie dokonywał się jedynie na zasadzie całkowitej dobrowolności (…) W ten sposób na własność państwa przeszło 70% ziemi uprawnej" – P. Sommerfeld, *Republika Kuby*, [w:] J. Ciepielowski (red.), *Dzieje państw socjalistycznych. Gospodarka. Społeczeństwo. Polityka*, Warszawa 1986, s. 91 i 93.

420 Przejęcie przez państwo gospodarki dokonało się w większym zakresie niż w

mieszkania przecież nie są zaliczane do środków produkcji, które powinny być uspołecznione w pierwszym rzędzie.

Po stuleciach doczekała się spełnienia wizja Tomasza Morusa, który wszak umieszczał swoją komunistyczną Utopię gdzieś na zachodnim Atlantyku. Socjalistyczni przywódcy kubańscy powoływali się jednak raczej na teoretyczny dorobek Marksa[422], Engelsa i Lenina, który stanowił dogmatyczny fundament Związku Radzieckiego. Podobnie jak w okresie kolonialnym, latynoski Nowy Świat dosyć biernie importował z Europy modne idee. Fidel Castro z konieczności zmodyfikował co nieco radziecki „socjalizm realny", ale w zasadniczej kwestii – zagadnieniu własności środków produkcji – podążał „jedynie słuszną drogą", głosząc, że upaństwowienie ziemi, fabryk, sklepów i warsztatów jest *conditio sine qua non* sprawiedliwości społecznej.

Przykład „jedynego wolnego terytorium w Ameryce" był inspirujący dla Chile i Nikaragui, lecz tamtejsze socjalistyczne eksperymenty w tak wyrazistej, jak kubańska, postaci były krótkotrwałe[423]. Natomiast na Kubie oficjalnie wciąż próbuje się dokonać

---

tych europejskich państwach, które wcześniej zaczęły budować socjalizm zwany realnym: „ Nacjonalizację przeprowadzano stopniowo, a *jej zakres był znacznie szerszy niż w europejskich krajach demokracji ludowej* [podkreślenie kursywą – A.Ł.]" – J. Ciepielowski, I. Kostrowicka, Z. Landau, J. Tomaszewski, *Dzieje…*, s. 618.

421 „W mieście płacenie przez kilka lat czynszu, który został obniżony, czyni człowieka właścicielem mieszkania" – I. Sachs, *Problemy…*, s. 197.

422 W Hawanie podkreśla się, że Kubańczyk Paul Lafargue (potomek francuskich kolonistów, którzy reemigrowali z Haiti na Kubę) był zięciem „Brodacza z Trewiru", co ma stanowić dowód na to, że filozofia komunistyczna nie była w XIX wieku czymś zupełnie egzotycznym w ojczyźnie José Martíego.

423 W Chile w 1970 r. w wyborach prezydenckich zwycięstwo odniósł przywódca politycznego bloku *Unidad Popular*, czyli „Jedność Ludowa". Sprawowanie rządów „rozpoczęła ona do nacjonalizacji sektora wydobywczego. W dalszej kolejności przejęto banki, a także rozszerzono program – zainicjowanej przez poprzednio rządzącego chadeka Freia – reformy rolnej". W efekcie 11 IX 1973 r. Allende poniósł śmierć z ręki wojskowych, którzy położyli kres socjalistycznemu eksperymentowi. W Nikaragui po zdobyciu władzy w 1979 r. przez Sandinowski Front Wyzwolenia Narodowego (FSLN) próbowano przeprowadzić ambitną reformę rolną, ale „próby kolektywizacji wsi napotykały szeroki opór". W 1990 r. sandiniści przegrali wybory i socjalizacja republiki została powstrzymana – W. Olszewski, *Przemiany powojenne w*

przejścia od socjalizmu do komunizmu, co oznacza, że własność społeczna jest traktowana jako wyższa forma własności niż naznaczona niezmywalnym piętnem ustrojów opartych na wyzysku człowieka przez człowieka własność prywatna.

Kubę możemy potraktować jako dość „klarowny" kazus przeniesienia ze środkowo-wschodniej Europy na grunt romano-amerykański społeczno-ekonomicznego modelu realnego socjalizmu. Został on zaaplikowany narodowi składającemu się z zaoceanicznych przybyszów, posiadającemu względnie ciągłą historię, pozbawioną traumy podbicia tubylców przez zamorskich zdobywców, których potomkowie na trwałe zagościli w nowej ojczyźnie[424]. Inaczej jest w większości krajów latynoskich położonych nie na wyspach, lecz na właściwym Kontynencie (*tierra firme*)[425], gdzie przed konkwistą istniały już społeczeństwa, znajdujące się w sporym zakresie w stanie nieuświadomionego socjalizmu.

Azji, Afryce i Ameryce Południowej, [w:] A. Czubiński, W. Olszewski, *Historia powszechna 1939–1997*, Poznań 2003, s. 303, 305.

[424] Na Kubie dużą rolę w narodowej mitologii odgrywa topos dzielnego „czerwonoskórego" Arawaka, walczącego „do ostatniej kropli krwi" o Wolność. Najbardziej znanym kubańskim Indianinem jest Hatuey, czyli wódz, który stawiał opór konkwistadorom. Po wywalczeniu niepodległości był on przedstawiany jako archetypiczny bojownik o zrzucenie kolonialnego jarzma, o którym pamięć stanowiła natchnienie dla białych, mulackich i czarnoskórych powstańców rzucających wyzwanie madryckiej władzy. Jednakże w wymiarze namacalnej rzeczywistości ekonomiczno-społecznej substrat indiański nie występuje na Wyspie, ponieważ pierwotni mieszkańcy zostali wytępieni zbrojnie bądź zginęli, nie wytrzymując trudów niewolniczej pracy. Ich miejsce zajęli sprowadzani z Czarnego Lądu „Afroafrykanie", pracujący w majątkach białych, które po rewolucji zostały upaństwowione.

[425] Substrat indiański lub metyski stanowi sporą, często dominującą część ludności zdecydowanej większości kontynentalnych państw Ameryki Łacińskiej. Wyjątki to Kostaryka, Urugwaj i Argentyna. Na terytorium tych trzech republik w przedkolonialnym okresie nie było dużych skupisk ludności indiańskiej, w związku z czym przybysze z Europy zajęli prawie puste terytoria bez potrzeby ustosunkowania się do problemu indiańskiego. Państwa te przypominają swoim charakterem Australię, będącą jeszcze do niedawna klasycznym przykładem kolonii czy później dominium, gdzie przeszczepiono europejską cywilizację na „dzikie, dziewicze tereny".

Najbardziej wyraziste są przypadki Peru czy Meksyku. Tam Hiszpanie podbili liczne autochtoniczne ludy, których kolektywistycznych tradycji nie można było zupełnie zignorować. Ich zachowaniu sprzyjał hiszpański etatyzm, kwitnący nie tylko w Madrycie, lecz także w Limie czy Ciudad de Méjico. Taki klimat polityczno-duchowy sprzyjał utrzymaniu w indiańskich wspólnotach publicznej własności ziemi. Obrona tej formy własności przed zakusami „chciwych liberałów" stanowi wyrazisty *Leitmotiv* w społeczno-ekonomicznym życiu indiańskiej prowincji.

Stany Zjednoczone Meksyku, wstrząsane rewolucjami i reformami, w których to wydarzeniach zagadnienie własności użytków rolnych zajmuje czołową pozycję, to państwo „o rozdartej tożsamości", którego elity zmagają się z zagadnieniem podwójnego pochodzenia narodu[426]. Istniejące niegdyś na dzisiejszym terytorium tej federacji państwa indiańskie zostały podbite przez Iberyjczyków, którzy przenieśli z Półwyspu Pirenejskiego charakterystyczne dla feudalnej Europy poglądy na temat własności i będące ich pochodną sposoby gospodarowania. Zostały one przetransplantowane na nowy grunt, co nie łączyło się wszakże z zupełnym wykorzenieniem miejscowych pojęć i praktyk.

Po uzyskaniu czy odzyskaniu przez Meksyk niepodległości do głosu doszli liberałowie, co wiązało się z upowszechnieniem stosunków kapitalistycznych, opartych na lansowanej koncepcji „jedynie słusznej czystej własności prywatnej". Owa tendencja, szczególnie silna w II połowie XIX wieku, była dosyć popularna w świecie białych, przynosząc w efekcie przejęcie ziem kościelnych przez przedsiębiorczych zwolenników Reformy[427], natomiast cieszyła się bardzo ograniczoną

---

[426] W stolicy Stanów Zjednoczonych Meksyku znajduje się rozległa przestrzeń, nosząca nazwę Placu Trzech Kultur. Jedna z nich to formacja cywilizacyjna prekolumbijskich Azteków, którzy zostali podbici przez reprezentujących inny „paradygmat historyczno-kulturowy" Hiszpanów. Trzecia Kultura ma być syntezą tych dwóch nurtów: indygenistycznego i kolonialnego. Ich niejednokrotnie dramatyczne i bolesne współżycie przyniosło efekt w postaci powstania nowoczesnego narodu meksykańskiego.

[427] Znany meksykański badacz następująco przedstawia skutki „wprowadzania na wsi postępowych stosunków społeczno-ekonomicznych": „Nie istnieje już system własności feudalnej, a burżuazja wiejska – wielka i drobna – kontroluje dziś bezpośrednio stosunki produkcji w rolnictwie (…) Rewolucja kładzie kres półfeudalnemu systemowi plantacyjnemu" – P.G. Casanova,

popularnością w „drugim Meksyku". Biedniejsza, kolorowa część ludności tradycyjnie z dużą nieufnością spogląda na świat białych, co powoduje, że wszelkie nowinki, które próbuje się propagować w „terenie", rozpowszechniają się z bardzo dużymi oporami. Konserwatywnie nastawieni wieśniacy są przywiązani do tradycyjnych form swojej egzystencji, której ekonomiczną podstawę „na aktualnym etapie rozwoju" stanowią stworzone w drugiej dekadzie poprzedniego stulecia tzw. *Ejidos*, czyli spółdzielnie, których racją istnienia *ex definitione* jest idea wspólnego gospodarowania[428]. Meksykańska Rewolucja z drugiej dekady XX wieku spowodowała, iż wielu przedstawicieli elity rządzącej w Meksyku i innych latynoskich republikach przekonało się do koncepcji wyższości własności społecznej nad indywidualną[429], w tym również w uprzednio „egzotycznej" postaci, a mianowicie uspołecznionych plantacji[430].

Meksyk – rewolucja półkapitalistyczna, [w:] *Problemy ekonomiczne krajów niedorozwiniętych*, Warszawa 1966, s. 18–19.

428 W praktyce, jak zwykle, idea jest „brukana" przez „skrzeczącą rzeczywistość": PRL-owski komentator konstatuje: „połowiczny sukces *ejidos*. Kolektywna własność ziemi nie rozstrzyga o sposobie jej użytkowania. Czy ziemię należy podzielić wśród członków wspólnoty czy też wspólnie uprawiać? Zastosowano wszystkie możliwe rozwiązania, a część *ejidos* upodobniła się szybko do wsi, zamieszkałych przez drobnych właścicieli, z tym, że w *ejidos* obowiązuje zakaz sprzedaży ziemi, którą jednak w praktyce można zastawić u lichwiarza lub po cichu wydzierżawić. Tak więc *ejidos* nie są całkowicie skuteczną zaporą przed wtórną koncentracją ziemi" – I. Sachs, *Drogi i manowce świata „B"*, Warszawa 1964, s. 65.

429 Przejawiła się ona w rosnącym poparciu dla pomysłu nacjonalizacji kluczowych gałęzi gospodarki, który w Stanach Zjednoczonych Meksyku został w sporym zakresie zrealizowany: „Meksyk cyklicznie, coraz częściej nie poprzez wywłaszczanie, lecz odpłatną nacjonalizację, staje się właścicielem linii kolejowych, ropy naftowej, spółek transportowych, niektórych linii lotniczych, przemysłu stalowego, elektrowni i stopniowo – górnictwa" –*ibidem*, s. 26. Utrata władzy pod koniec XX wieku przez Partię Rewolucyjno-Instytucjonalną skutkowała zahamowaniem tego trendu. W tej chwili Meksyk, który uprzednio „świecił wraz z Kubą przykładem", stanowi ze swoimi proliberalnymi władzami wyjątek w ponownie w większości prosocjalistycznej oficjalnej Ameryce Romańskiej.

430 „W Meksyku, Puerto Rico, Brazylii i Peru powstały plantacje semi-spółdzielcze i spółdzielcze, a na Kubie – państwowe" – A. Dembicz, *op. cit.*, s. 159.

Kult rodzimej, mającej indiańskie korzenie, własności publicznej jest wciąż popularny w wielu państwach Ameryki Łacińskiej, będąc uznawany przez wielu socjalistów–indygenistów za niezwykle cenny fundament latynoskiej tożsamości, zasługujący na to, by go intensywnie chronić przed pojawiającymi się w zglobalizowanym świecie wyzwaniami. Ewidentna ofensywa sił lewicowych na Zachodniej Półkuli stwarza korzystny klimat polityczny dla kontynuowania socjalistycznych reform, choć być może przybiorą one nieco inną, mniej nastawioną na rozwijanie zbiorowej formy własności nieruchomości, postać.

Na płaszczyźnie własnościowej w Latynoameryce mieliśmy i w dalszym ciągu mamy do czynienia z dwoma dominującymi, przeciwstawnymi filozofiami: 1) kolektywistyczną, zakorzenioną w przedkolumbijskiej rzeczywistości, a współcześnie wyznawaną przez postępowo nastawionych uczniów europejskich mistrzów; 2) indywidualistyczną, będącą owocem szeroko rozumianej europejskiej tradycji liberalnej. Ta pierwsza, mająca pierwotny charakter, rudymentarna dla prymitywnych społeczności, jedynie słuszna w państwach Azteków i Inków, nie zanikła w okresie kolonialnym, kiedy to iberyjscy władcy nadawali jej prawny charakter, tworząc dla amerykańskich tubylców rezerwaty, zabezpieczające ich przed dynamizmem potomków europejskich kolonizatorów. W XIX wieku, po uzyskaniu niepodległości przez latynoamerykańskie republiki, miały miejsce liberalne reformy, likwidujące uspołecznioną własność wiejskich wspólnot po to, aby stworzyć miejsce dla bardziej zgodnej z „duchem czasu" własności indywidualnej. XX wiek w niektórych republikach, przede wszystkim w Meksyku, przyniósł częściową restytucję kolektywnej własności ziemi, a na socjalistycznej po 1959 r. Kubie uspołeczniona, a nawet upaństwowiona postać własności stała się dominująca w całkowitej zgodzie z panującą ideologią. Na największej z antylskich wysp analogiczne przekształcenia miały miejsce w innych gałęziach gospodarki. Podobne procesy, choć w mniejszym wymiarze, można było zaobserwować w niektórych innych iberoamerykańskich państwach.

Własność prywatna istnieje, nawet w sporym wymiarze, generalnie przewyższającym w skali Latynoameryki *quantum* własności uspołecznionej, ale, w przeciwieństwie do Ameryki Anglosaskiej, nie jest ona obdarzana przymiotnikiem „święta", nie jest traktowana jako godna szczególnej ochrony wartość sama w sobie. W związku z tym jej

„ideologiczne zaplecze" czy też, jak kto woli, filozoficzno-moralny fundament nie przedstawia imponującego widoku, co upoważnia do przypuszczenia, że jej przyszłość jest niepewna. Trudno nie odnieść wrażenia, że na Kubie, w Meksyku i na południe od nich uskrzydlani nienawiścią do USA zwolennicy uspołeczniania są przeważnie aktywniejsi i mocniej przekonani o słuszności swojej sprawy. Obrońcy własności prywatnej, gdy spoglądamy z europejskiej perspektywy, jawią się mniej wyrazistymi, bardziej zglobalizowanymi i pozbawionymi autentycznej charyzmy.

Artur Ławniczak
Ownership issues in Latin America. Summary

Prior to the arrival of Columbus, the original form of collective ownership of land dominated in the indigenous states of Latin America, although the Aztecs accepted private ownership with regard to slaves, animals, and real estate. The colonial period did not bring about any revolutionary changes since the Iberian possessions were governed by the same anti-liberal mercantilism that governed Europe. In theory, American possessions belonged to the Crown, which granted land to conquistadores. An exceptional case is found in the Jesuit "reductions" of Paraguay, where monastic communal ownership was extended to the entire community comprised of Guarani Indians. Latin America of the nineteenth century was marked by the feud between the liberals and the conservatives. The former called for the domination of productive middle-sized households that were to become a foundation for the prevailing middle class. The conservatives stressed the socio-cultural significance of large haciendas integrating the Latinos, and defended the Indian communities from parcellation (*calpulli* in Mexico and *ayllu* in Peru). Alongside the liberal experiments (the most recognized being that of Chile), the twentieth century complemented the conservative tradition with socialist elements. They were most prominently displayed in Cuba, where "real socialism" and its preponderant dogma of communal property have been the pattern for over 50 years. Due to this tradition, the laissez-faire vision of far-reaching privatization appears to have little future in Latin America.

Translated by Marzena Bąk

Artur Ławniczak
Propiedad en América Latina. Resumen

Antes de Colón en los estados indígenos de América domina una forma original de la propiedad común de la tierra, pero los Aztecos aceptan propiedad privada como los esclavos, animales o casas. El periodo colonial no ha cambiado radicalmente una situación, porque en las posesiónes de los reyes latinos goberna el mismo mercantilismo que en la Europa. Teoreticamente el propietario de las

colonias del Mundo Nuevo érase el rey, quién ha dado las tierras a los conquistadores. El caso específico constituyen los reducciones jesuíticos del Paraguay, donde hemos visto de una extension de la idea monástica de propiedad común a todo tribu de Guaraní. En el siglo XIX en América Latina hemos visto la disputa entre los liberales y conservadores. Los primeros han querido la dominación de las productivas fincas de la dimensión media. Los conservadores han preferido las haciendas grandes, que integran la sociedad y han defendido las comunidades indios (calpulli en México, ayllu en Perú). En el siglo XX hay los experimentos liberales (el mas conocido en Chile) y una complementación de la tradición conservadora con los elementos socialistos. El socialismo real en la version lo mas famosam funciona ya mas o menos 50 años en Cuba, donde siempre se declara la preponderancia de la propiedad común. El autor piensa, que en Romanoamérica con la tradición conservador-socialista tan profonda, una visión liberal de supremación de la propiedad privada no tiene el futuro brillante.